KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem.

Dziennik … yczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. … WIEC, PIĄTEK 5 WRZEŚNIA 1930 R. Nr. 204.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3. … (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.



ś. p.

EDME MARIE JÓZEF HUGUENY

INŻYNIER GÓRNICZY, NACZELNY INŻYNIER TOWARZYSTWA KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH, SPÓŁKI AKCYJNEJ W SOSNOWCU

urodzony dnia 15 kwietnia 1881 roku, opatrzony św. św. Sakramentami zmarł dnia 3 września 1930 r.

Eksportacja drogich nam zwłok odbędzie się w sobotę, dnia 6 września 1930 r. o godzinie 9-ej rano z domu żałoby na kolonji „Foch'a" na Pogoni do kościoła parafjalnego na Pogoni, skąd po odprawionem nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Sosnowcu.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają nieutuleni w żalu

ŻONA, DZIECI I RODZINY HUGUENY I GROSSETÊTÓW.



ś. p.

EDME MARIE JÓZEF HUGUENY

INŻYNIER GÓRNICZY, NACZELNY INŻYNIER TOWARZYSTWA KOPALŃ i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH SPÓŁKI AKCYJNEJ w SOSNOWCU

ZMARŁ DNIA 3 WRZEŚNIA 1930 ROKU.

W Zmarłym tracimy niestrudzonego, nader cenionego i oddanego nam Współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD TOWARZYSTWA KOPALŃ i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH SPÓŁKI AKCYJNEJ w SOSNOWCU.

ś. † p.

JÓZEF SLIWIŃSKI

długoletni majster warsztatów mechanicznych kopalni „Jakób" w Niemcach

zmarł w dniu 4 września 1930 r. po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 63.

W zmarłym straciliśmy sumiennego i oddanego nam pracownika.

Zarząd kopalni „Jakób" w Niemcach.

ZBIORY TEGOROCZNE

w porównaniu z przeszłorocznemi.

WARSZAWA, 4.9 (Tel. wł.). Główny Urząd Statystyczny dokonał oszacowania przypuszczalnego zbioru czterech głównych ziemiopłodów. Z obliczeń tych wynika, że zebrano w roku bieżącym pszenicy 18 milj. 300 tys. kwintali, żyta 66.6 milj. kwintali, jęczmienia 13.3 milj. kwint., owsa 20.7 milj. kwint.

W porównaniu ze zbiorami roku ub. zbiory w roku bieżącym pszenicy byłyby o 2 proc. większe, niż w roku bieżącym, zbiory żyta około 5 proc. mniejsze, jęczmienia około 20 proc. mniejsze, a owsa około 30 proc. mniejsze.

Dane powyższe są prowizoryczne i mogą ulec większym zmianom, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokładnie poznane po otrzymaniu przez główny Urząd Statystyczny danych o wynikach młócki.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

Dwaj lotnicy ponieśli śmierć. — Sześć osób rannych.

WARSZAWA, 4.9. Dziś przed południem ulica Kopińska na Ochocie stała się widownią strasznej katastrofy samolotowej.

Samolot wojskowy typu Breguet 19 prowadzony przez pilota, podchorążego Pędzika przy obserwatorze sierżancie Jeżym, zniżywszy dla niewyjaśnionych dotychczas przyczyn lot

uderzył w ścianę szczytową

domu nr. 9, przy ulicy Kopińskiej.

Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Przebieg katastrofy był następujący: około godziny 11-ej samolot wystartował z lotniska mokotowskiego dla dokonania lotu ćwiczebnego.

Wykonując po pewnej chwili wiraż

samolot ześlizgnął się na skrzydle,

prawdopodobnie wskutek defektu motoru.

Lotnicy, widząc straszne niebezpieczeństwo,

usiłowali ratować się

przez wyrzucenie worka z piaskiem.

Niestety, nic to nie pomogło. Samolot uderzył w ścianę szczytową nr. 9 przy ulicy Kopińskiej, wywalił w niej dziurę i zawisł nad drewnianemi budynkami posesji sąsiedniej.

Samolot w jednej chwili stanął w płomieniach,

które przez otwór w ścianie buchnęły do wnętrzna mieszkania na drugiem piętrze.

Jednocześnie płonąca benzyna zaczęła ściekać na budynki drewniane posesji nr. 7, które również zaczęły płonąć.

Z płonącego samolotu spadły objęte ogniem ciała lotników.

Samolot, mając silnik uwięziony w otworze, który wybił, ster zaś oparty o przewody elektrowni pruszkowskiej, wisiał płonąc w powietrzu.

O ratunku lotników nie mogło być mowy, byli bowiem niemal zwęglemi.

Ciała ich przewieziono do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.

Wybuch benzyny

poparzył ciężko właścicielkę mieszkania

na drugiem piętrze p. Lendelbachową. Przewieziono ją do szpitala na Czystem.

Prócz tego rany odnieśli: Genowefa Boguska, lat 10, córka dozorcy domu (złamanie lewej nogi), Władysława Lengatowa (poparzenie), Władysław Bielawski, lat 21 (rana ciężka ręki), Jan Królikowski, murarz (rana głowy), Hersz Goldberg (poparzenie).

Na miejsce strasznej katastrofy przybyło pogotowie wojskowe oraz pogotowie ratunkowe.

Jednocześnie nadjechała straż ogniowa i zajęła się gaszeniem płonących budynków drewnianych.

Rannych opatrzyło pogotowie i umieściło w szpitalach.

Strata ś. p. Pędzika i Jeżego stanowi dotkliwy cios dla 1-go pułku lotniczego, obiedwie bowiem ofiary katastrofy pomimo młodego wieku należały do najdzielniejszych i najsprawniejszych pilotów.

ś. † p.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI

Majster Warsztatu Mechanicznego kop. „Jakób" w Niemcach

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 4-go września 1930 r., przeżywszy lat 63.

W zmarłym straciliśmy zacnego współpracownika, który pozostawił po sobie szczery żal.

Cześć Jego pamięci.

Urzędnicy kopalni „Jakób" w Niemcach.

Wspaniały lot Francuzów

przyczynia się do zbliżenia ze St. Zjednoczonemi.

PARYŻ, 4.9. — Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył Briandowi życzenia z okazji świetnego sukcesu Costesa i Bellonte'a i równocześnie wręczył mu telegraficzne gratulacje Hoovera dla prezydenta republiki.

Briand, wspominając wspaniały wyczyn Lindbergha, podkreślił znaczenie tego rodzaju imprez dla zbliżenia francusko-amerykańskiego.

Prezydent Hoover wydaje w poniedziałek uroczyste śniadanie na cześć bohaterskich lotników.

Po wizycie w Białym Domu „Znak zapytania" odbędzie lot propagandowy do większych miast Stanów Zjednoczonych.

Na czele głównego komitetu, organizującego ten lot, stanie płk. Lindbergh.

„Matin" wyliczył, że z sumy 2 miljonów dolarów, jakie Costes i Bellonte otrzymają za swój lot, przynajmniej połowa zostanie potrącona przez skarb francuski i amerykański tytułem rozmaitych opłat i podatków.

Według doniesień z Nowego Jorku samolot Costesa i Bellonte'a został lekko uszkodzony przez publiczność amerykańską, która koniecznie chciała mieć jakąś pamiątkę z lotu „Znaku zapytania".

Wskutek tych uszkodzeń start do Dallas musiał być chwilowo odłożony.

OLBRZYMI CYKLON

na San Domingo.

NOWY JORK, 4.9. — Gwałtowny orkan nawiedził wyspę San Domingo. Rozmiarów katastrofy nie można jeszcze ustalić, gdyż wszystkie połączenia telegraficzne są przerwane, a stacje radjowe milczą.

SAN YUAN, 4.9. Według nadeszłych tu drogą iskrową informacyj orkan, który nawiedził wyspę San Domingo, spowodował wielkie spustoszenia i pociągnął za sobą liczne ofiary w ludziach, których liczby nie można jeszcze było ustalić. Około godz. 22 (czas środkowo europejski). Wiele budynków w stolicy jest zniszczonych. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są poprzerywane.

Orkan posuwa się w kierunku północnym z chyżością 240 km. na godzinę. Statek amerykańskiej linji New York — Costa Rica, który jechał z San Yuan do San Domingo, zawrócił z pół drogi, okazało się bowiem, że nie możliwe jest przybicie do portu w San Domingo.

HAWANA, 4.9. Wedle doniesienia stacji iskrowej w San Domingo wiele budynków publicznych na wyspie padło ofiarą orkanu. Wydano odpowiednie zarządzenia, aby umożliwić akcję ratunkową.

Spodziewają się, że orkan już dzisiejszego dnia dojdzie do wybrzeży kubańskich, posuwa on się bowiem w kierunku północno - zachodnim. W San Domingo zupełnie zamarło życie, wszystkie sklepy są pozamykane.

Epidemja katastrof lotniczych

Zginął hiszpański kontradmirał i 7 ludzi.

PARYŻ, 4.9. W pobliżu Ferrol runął w morze, płonąc, wielki hiszpański wodnopłatowiec wojskowy, biorący udział w manewrach morskich.

W katastrofie zginął jeden kontradmirał, dwaj oficerowie i 5 mechaników.

PARYŻ, 4.9. Francuskie lotnictwo wojskowe poniosło wczoraj znów poważne straty wskutek dwu katastrof lotniczych, które na szczęście nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Niedaleko Bordeaux runął w morze samolot wojskowy.

Dwaj piloci zdolali dopłynąć do brzegu. Aparat zatonął.

Drugi wypadek wydarzył się w porcie wojennym w Tulonie, gdzie wskutek uszkodzenia motoru wpadł w wodę hydroplan wojskowy.

Komendant stojącej w pobliżu łodzi podwodnej natychmiast zawiadomił komendę portu, która wysłała łódź ratunkową. Lotników wylowiono.

Tymczasem utrzymujący się początkowo na falach hydroplan począł powoli pogrążać się w wodę. Komendant łodzi podwodnej dał natychmiast rozkaz zanurzenia łodzi i podjechał pod pogrążony już w wodzie samolot.

Aparat osiadł na mostku kapitańskim łodzi. Łódź następnie podniosła się wraz z samolotem na powierzchnię morza i odwiozła go do portu.

Obrady przedwyborcze

RADY NACZELNEJ.

WARSZAWA, 4.9 (Tel. wł.). Dziś popołudniu rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady naczelnej Ch. D. Obrady te budzą zrozumiałe zainteresowanie ze względu na to, że głównym ich tematem jest sprawa udziału Ch. D. w bloku centrolewu.

Po referatach pp. Chacińskiego i Bittnera rozwinęła się obszerna dyskusja polityczna. Rada naczelna nie powełmie prawdopodobnie żadnej uchwały, upoważniającej jedynie swoje prezydjum do pertraktacji z innemi ugrupowaniami centrolewu na ściśle określonych warunkach.

Członkowie komisji

WYBORCZEJ Z WYZWOLENIA i PPS.

WARSZAWA, 4.9 (Tel. wł.). Wyzwolenie i P.P.S. zgłosiły dziś w głównej komisji wyborczej swoich przedstawicieli. Z ramienia Klubu Wyzwolenie członkiem Komisji będzie b. poseł Woźnicki, zastępcą b. poseł Smola; z ramienia P.P.S. b. poseł Pużak, zastępcą b. poseł Lieberman.

Płk. Rayski

POZOSTAJE NA STANOWISKU.

WARSZAWA, 4.9 (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że p. minister spraw wojskowych nie przyjął dymisji szefa departamentu lotnictwa płk. Rayskiego, który, jak wiadomo, prosił o zwolnienie w wyniku raidu Małej Ententy i Polski.

Dalsze sabotaże

UKRAIŃCÓW.

LWÓW, 4.9. W Małopolsce wschodniej znów goreją łuny, wzniecone przez sabotażystów ukraińskich.

Jeziornie pod Zborowem podpalono stertę, należącą do Jakóba Czapskiego i stajnię, należącą do Blesteina.

W Złoczowie podpalono zabudowania grecko-katolickiego księdza Stefana Juraka. Spłonęła stodoła i śpichlerz. Ks. Juryk należy do przyjaźni dla Polaków usposobionych księży ruskich. Jako podejrzanych o sabotaż, aresztowano 3 studentów ukraińców.

Niemcy na usługach

ARMJI CZERWONEJ.

RYGA, 4.9. — „Prawda" donosi, że pierwszy sterowiec, zbudowany w warsztatach sowieckich, odbył próbny lot nad Moskwą.

Sterowiec nazwany „Komsomolska ja Prawda", krążył nad Moskwą, zataczając koła nad gmachem centralnego komitetu partji komunistycznej i nad Kremlem.

Dowódcą pierwszego sterowca sowieckiego mianowano lotnika niemieckiego Opmana.

Afera szpiegowska

W ARMJI BUŁGARSKIEJ.

BERLIN, 4.9. — Jak donoszą z Sofji władze wpadły na trop wielkiej organizacji szpiegowskiej, która pracowała na rzecz Rumunji i Jugosławji.

Służący w armji rumuńskiej oficerowie bułgarscy, pochodzący z Dobrudży, zawiadomili poufnie sztab bułgarski o całej aferze.

W związku z wykryciem afery członek szajki, pułkownik sztabu generalnego, Marynopolski, popełnił samobójstwo. Również jego adjutant kpt. Aleksiejew poprzecinał sobie arterje, zdołano go jednak uratować.

Aresztowano kilku oficerów i urzędników policji politycznej, podejrzanych o udział w aferze szpiegowskiej.

Ile i co może zjeść

MIESZKTNIEC LENINGRADU.

MOSKWA, 4.9. — Władze sowieckie ogłosiły komunikat, dotyczący ilości artykułów spożywczych, przeznaczonych dla mieszkańców Leningradu we wrześniu na podstawie systemu kartkowego.

Lista obejmuje: półtora kilograma cukru, jeden kilogram makaronu, 50 gramów herbaty, półtora kilograma kasz, pół litra tłuszczów roślinnych, 200 gramów tłuszczów zwierzęcych, 2 kilogramy śledzi i 500 gramów mydła.

Ilość ta sprzedana będzie posiadaczom kartek pierwszej kategorji, którzy otrzymają pozatem 500 gramów mąki dziennie i 4 kilogramy mięsa na miesiąc.

Posiadacze kartek drugiej kategorji otrzymają połowę powyższych produktów.

Ruch powstańczy Kurdów

STŁUMIONY.

PARYŻ, 4.9. — według doniesień z Konstantynopola powstańcy Kurdowie zostali całkowicie otoczeni na stokach góry Ararat przez wojska tureckie.

Od kilku dni na wyżynach Araratu panują dotkliwe zimna oraz spadł obfity śnieg. Kurdowie są zmuszeni schronić się do niżej położonych miejscowości, aby zaopatrzyć się w żywność.

W kołach miarodajnych wypowiadane jest zdanie, że ruch powstańczy Kurdów zostanie całkowicie stłumiony przed końcem bieżącego miesiąca.

ZAPOWIEDZI WYBORCZE

Cztery bloki przedwyborcze na widowni.

Warszawa, 3 września.

Kampanja wyborcza już jest faktycznie rozpoczęta, jakkolwiek oddziały walczące jeszcze nie zostały wyprowadzone w pole.

Rozwiązanie parlamentu nie zaskoczyło nikogo, **chyba jedynie BB.**, ale natomiast nikt nie przypuszczał, by termin wyborów był tak szybki, jak wyznaczono. Widocznie akcja przygotowawcza, którą prowadzili komisarze BB „w terenie", uprawniała ich do wniosków optymistycznych, skoro sfery kierownicze zdecydowały się na odwołanie do wyborów.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, iż sprężyny wyborcze posiadają w swych rękach pp. Pieracki, wiceminister spraw wewnętrznych, maj. dr. Dziadosz, zastępca szefa gabinetu premjera, oraz prezes BB p. Sławek, dalej b. premjer Świtalski, tudzież komisarze dzielnicowi, jak np. p. Hołówko w Wileńszczyźnie lub b. poseł Kozłowski w Kieleckiem.

Te kierownicze czynniki sanacyjne oddawna już **deliberują nad sposobami przyszłej kampanji wyborczej** i ustalają formy przyszłej organizacji obozu prorządowego. Szerszy jednak **plebs sanacyjny nie jest poinformowany**, w jakich formach będą się oni musieli niedługo znaleźć. Istnieją tendencje utrzymania zespołu BB w dotychczasowej formie jako bloku ugrupowań; ale równocześnie są tendencje nadania tej organizacji nowych form, a mianowicie tworzenia **kilku list np. rolniczych, przemysłowych i t. d.**

Dużo budzi zaciekawienia, jak się zachowa Zjednoczenie pracy wsi i miast. Jak wiadomo, ostatnimi czasy zajmowało ono stanowisko wysoce krytyczne. Zapowiadało, iż forma BB jest przestarzała, że po wyborach nie da się jej absolutnie utrzymać. Z drugiej strony krytycyzm tej organizacji wywołał w łonie BB dużo nieporozumień, wiele złej krwi i są czynniki, które chciałyby te żywioły stojące na gruncie demokratycznym, które miały odwagę powiedzieć, że są gotowe nawet do ewentualnego porozumienia z sferami lewicowemi — usunąć od wpływów i pozbawić jeśli tylko będzie możliwe, mandatów.

Sanacja będzie niewątpliwie starała się oprzeć o mniejszości narodowe. Rokowania, prowadzone na terenie Wileńszczyzny, z przedstawicielami Żydów i Białorusinów, mają cele wybitnie wyborcze. Pono nawet szef klubu p. Jeremicz, został pozyskany dla tych koncepcyj.

Zdaje się, że nadchodzące **wybory będą się odbywały w formach uproszczonych.** Do walki staną bloki: 1) blok narodowy, którego ośrodkiem będzie Stronnictwo narodowe; 2) blok centrowo - lewicowy, który będzie przeniesieniem na teren kraju zespołu ugrupowań lewicy i środka, jaki powstał na terenie parlamentarnym; 3) blok prorządowy, który stanowi dzisiaj największą zagadkę; 4) blok komunistyczny, gdyż nie ulega kwestji, że listy komunistyczne zostaną uznane, a sfery, operujące aparatem i wpływami, będą się starały atakować PPS za pośrednictwem komunistów:

Najjaśniejszą pozycję posiada obóz narodowy. Szedł przez cały okres czterolecia konsekwentnie do celu; jedyne to środowisko, które utrzymało linję niezachwianą i nie potrzebuje niczego ukrywać i niczego się wstydzić z swej przeszłości. Stoi zaufaniem społeczeństwa i własną siłą, oraz ciężkiemi doświadczeniami przeszłości.

Obóz narodowy przeszedł przez ogień walki, przez jaki nie przeszedł jeszcze centrolew. Stąd też wśród **niektórych ugrupowań lewicy i środka widać duże zdenerwowanie.** Intrygi sanacyjne o wytworzenie wewnętrznych tarć, prawdopodobnie nie odniosą skutku i Stronnictwo chłopskie nie wyłamie się z centrolewu. **W terenach pod względem narodowym mieszanych centrolew będzie** niechybnie dążył do porozumienia z innemi ugrupowaniami opozycyjnemi, by sił wzajemnie sobie nie rozbijać.

Komuniści będą teraz faworyzowani. Sanacja już teraz zapowiada, że wejdzie ich do Sejmu aż 60 — 70. **Już zapowiadają, że komuniści uniemożliwią wszelkie prace parlamentarne.** Może to już jest urabianie opinji na przyszłość, by i przyszły Sejm dyskredytować.

Z mniejszości narodowych prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Pomiędzy ugrupowaniami mniejszościowemi nastąpiły w czasach ostatnich silne nieporozumienia. Niewątpliwie ze strony **Żydów i Niemców** będzie ogromnie silny nacisk na utworzenie bloku, **a to dlatego by nie** tracić głosów i **zyskać mandaty** z listy państwowej. Gdyby nawet blok doszedł do skutku, będzie on miał wśród mniejszości poważną konkurencję w komunistach, jak to widać z wyborów uzupełniających.

H. W.

WSKRZESZENIE SZTABU GENERALNEGO W NIEMCZECH

Z artykułu „Mercure de France".

Z pośród postanowień traktatu Wersalskiego najtrudniej było przeprowadzić zakaz odbudowania wielkiego sztabu generalnego niemieckiego. **Mogło to się było stać chyba w ten sposób, żeby w reorganizacji armji niemieckiej współpracowali oficerowie państw sprzymierzonych z oficerami niemieckimi w tych samych biurach, a trzeba dodać że niektórzy oficerowie niemieccy dziwili się, że nie użyto tego jedynego sposobu kontroli.** Poza tem bowiem nawet międzysojusznicza komisja nadzoru przez osiem lat pobytu w Berlinie mogła widzieć tylko to co chciano jej pokazać.

Centralny organ wojskowy, czy on się nazywa Grosse Generalstab czy też Heeresleitung, musiał czerpać swe metody postępowania w rozwiązanym wielkim sztabie generalnym. Wszystkie kółka maszyny znalazły się w ręku dawnych oficerów, więc jakżeby ich nie zestawili i nie puścili w ruch. Zniesienie sztabu generalnego i akademji wojennej w myśl postanowień traktatu uchyliło tylko ich działalność od kontroli. Powstało Heeresleitng, czyli kierownictwo dozwolonego wojska, a zatem także dozwolone, ale ono tworzyło parawan, za którym gen. von Seeckt postanowił odbudować dawny sztab generalny.

Naprzód ponad miarę wzrosła liczba oficerów w ministerstwie Reichswehry. Następnie to samo stało się w Heeresleitung, które usadowiło się powoli w dawnym gmachu sztabu generalnego. Nic nie zdradzało jednak cichej pracy tej wielkiej ilości oficerów. Coprawda wydatki budżetowe na personel rosły, ale w budżecie widać tylko wydatki na podrzędne szarże, a zupełnie nie widać płac licznych wysokich oficerów, którzy codziennie znikają w bramie na Herwarthstrasse. Ci są płaceni z funduszów tajnych, a wydatki na ich płace w roku 1925 z tych źródeł wynosiły 2 milj. 300 tys. marek.

Wkrótce zjawił się w Heeresleitung t. zw. szef służby manewrów, otoczony oficerami z dawnego sztabu generalnego, który w rzeczywistości był niczem innem jak szefem dawnego biura operacyjnego, a w sąsiednim pokoju zjawił się znów t. zw. szef wiadomości wojskowych i t. d. Generał von Seeckt musiał ustąpić z Heeresleitung w chwili jak ta odbudowa kończyła się. Na kilka tygodni przed swoim odejściem, dn. 16 sierpnia 1926 gen. von Seeckt zawiadomił swój personel, że główne dowództwo jest już całkowicie odbudowane i podał dokładny rozkład służb ministerstwa Reichswehry i składu korpusu sztabu generalnego, złożonego z 20 pułkowników, 104 podpułkowników i majorów, 140 kapitanów i poruczników.

Aby jednolicie wykształcić ten korpus sztabu generalnego gen. von Seeckt postanowił zbierać częściej jego kadry i dawać trudne zadania strategiczne. W ten sposób zniesiona akademja wojenna żyje w dalszym ciągu w tajemnicy biur, gdzie co kwartał zbierają się na tydzień lub dwa kadry różnych sztabów generalnych. Odbywają się tam ćwiczenia gier wojennych, nadto zaś podobnie jak w dawnym sztabie generalnym odbywają się cztery razy do roku podróże na studja.

Sztab generalny jest odbudowany, gdyż gen. von Seeckt, wierny uczeń Moltkego, widzi w nim zbawienie wielkich Niemiec.

Przeciw przekupstwu wyborczemu

Anglja posiada specjalną ustawę.

Anglja posiada jeden z najstarszych parlamentów na świecie, jednocześnie zaś posiada szereg ustaw jakich nie zna ustrój innych państw Europy czy Ameryki. Do rzędu tego rodzaju ustaw należy między innemi wydana w r. 1883 **co do kontroli pieniędzy przeznaczonych na akcję wyborczą.** Ustawa ta nazywa się: „Corrupt and Illegal Practices Act". Jakkolwiek ustawa ta ma już 47 lat, to jednak z małemi tylko zmianami obowiązuje dziś.

Jest to ustawa niezwykle charakterystyczna dla stosunków angielskich, wymaga bowiem, aby **każdy kandydat do parlamentu wydał na każdego wyborcę najwyżej: w okręgu wiejskim sześć pensów, czyli trochę więcej niż złotówkę, a w okręgu miejskim pięć pensów, czyli około dziewiędziesięciu groszy.** W wydatkach tych nie są wliczone osobiste wydatki kandydata, oraz pensje agentów wyborczych, które wyznaczone są: dla okręgów wiejskich w wysokości 75 funtów szterlingów, a dla okręgów miejskich w wysokości 50 funtów (funt wynosi około 45 zł.).

Ponieważ w każdym okręgu wyborczym ilość wyborców wynosi przeciętnie 45 do 50 tysięcy, przeto każdy poszczególny kandydat na posła do parlamentu może wydać na propagandę wyborczą 1000 do 1200 funtów szterlingów, licząc od dnia wystawienia kandydatury lub też jego partję przed tym okresem.

Że ustawa ta nie jest bynajmniej martwą literą, lecz musi być ściśle przestrzegana, świadczy fakt, że **każdy kandydat musi prowadzić dokładnie księgę kosztów wyborczych i składać z nich rachunek komisarzowi wyborczemu.** Tylko agent wyborczy którego każdy kandydat musi sobie zaangażować, a który w dużych okręgach bierze sobie do pomocy jeszcze podagentów, ma prawo robić wydatki na wiece, ogłoszenia w dziennikach, okólniki i t. p. **Kto nieuprawniony wydaje pieniądze na propagandę wyborczą, może być skazany na wysoką karę więzienia i utratę praw obywatelskich.**

Z ramienia państwa kandydaci otrzymują różne przywileje. Wprawdzie państwo nie drukuje w Anglji kartek wyborczych na koszt własny, jak to ma miejsce w wielu krajach Europy, jednakowoż **kandydat ma prawo wysłania wyborcom kart wyborczych bez opłaty pocztowej.** Prócz tego lokale szkół publicznych wynajmowane być muszą kandydatom wszelkich partyj na wiece przedwyborcze jedynie za cenę zwrotu kosztów oświetlenia i opału. To uzupełniające postanowienie ustawy zostało dodane dopiero wtedy, gdy posiadacze sal w Anglji niezmiernie podnieśli opłaty za ich wynajem i całkowicie uniemożliwili korzystanie z dużych lokali tym kandydatom, których uważali za niemiłych sobie.

Aby zaś zbyt zarozumiali i żądni rozrywki ludzie nie nadużywali tych przywilejów, angażując się do walki wyborczej bez żadnego ryzyka, **ordynacja wyborcza angielska wymaga, aby każdy kandydat składał kaucję w wysokości 150 funtów.** Jeśli taki kandydat nie zbierze przynajmniej ósmej części wszystkich głosów w swym okręgu, wówczas kaucja ta przepada i idzie na rzecz skarbu.

Chociaż więc w Anglji wystawianie kandydatur, nie mających widoków powodzenia, nie jest praktykowane w tej mierze, jak to ma miejsce w całej Europie, podczas **wyborów 1929 przepadły kaucje 110 kandydatów. Z tej liczby 21 kaucja należała do komunistów,** którzy wystawili 25 kandydatur, nie zyskali zaś żadnego mandatu.

Nawet tak duża partja, jak partja pracy, która wystawia kandydatów w bardzo wielu okręgach, z wielkim tylko trudem gromadzi fundusz kaucyjny, który wynosi około trzech i pół miljona złotych. Ponieważ ryzykowanie tak poważnym kapitałem jest niepożądane, więc **partja stworzyła specjalną kasę ubezpieczeniową, w której każdy kandydat ubezpieczyć się może przed straceniem kaucji wyborczej za sumę 10 funtów.**

Ponieważ w wyborach 1929 r. z tej kasy ubezpieczeniowej skorzystało 309 kandydatów partji pracy, więc z pieniędzy, jakie od nich wpłynęły można było niemal w całości pokryć stratę, która wynikła dla partji z tego tytułu, że 35 jej kandydatów nie zdołało zdobyć zastrzeżonej ilości głosów.

NIESPODZIANKA

PRZESILENIOWA.

„Placówka" pisze:

Przesilenia rządowe za panowania ery pomajowej mają swą przedziwną i niezrozumiałą dla nikogo, a przedewszystkiem dla najbliższych — historję. Nikt nigdy nie wie kiedy i z jakiego powodu — wybuchają. Nikt nie jest w stanie w sposób miarodajny wyjaśnić, dlaczego Y zastąpił X-a, co jednem słowem oznacza ta zmiana lalek, czy dekoracji..

Wszystko przychodzi zawsze niespodziewanie. Pełno tajemniczości, dwuznaczności, przypuszczeń, najbardziej fantastycznych i światoburczych kombinacyj.

Ściśle według tego „ceremonjału" odbyło się wszystko i tym razem. Nikt niczego nie przewidywał. P. Sławek „urzędował" spokojnie w pałacu po-Radziwiłłowskim, przyjmując przeciętnie dziennie jednego ministra i jednego „prywatnego" interesanta...

Nagle w sobotę 23 sierpnia w południe został zawezwany do Belwederu na półgodzinną zaledwie „konferencję" podczas której „upewnił się", co do dwu rzeczy: 1) że jest zmęczony, a 2) że nie może pełnić równocześnie dwu funkcyj: szefa Rządu i prezesa B. B. — poczem podał się bezwłocznie wraz z całym gabinetem do dymisji.

W ten sposób państwo zostało nagle pozbawione kierownika Rządu, który jeszcze niecałe 5 miesięcy temu uważany był za... najlepszego, najrozumniejszego, najbardziej oddanego...

Trudno, jak teraz widać — nie obliczył się wówczas, ani z siłami, ani z możliwościami praktyczno-politycznemi. Wiadomo, także „przypadki" chodzą — jak to zwykło się mówić... „po ludziach"...

ZYGZAKIEM.

Costes i Bellonte.

Po co się z wichrem zmagać i chmurami
I w gwiazdy skrzydłem bić na drodze mlecznej,
Gdy można płynąć sinemi wodami
W jasne południe w przestrzeni bezpiecznej.

I po co śmierci widmo wywoływać,
Które się we mgle nad morzami czai,
Kiedy jest droga okrętami żywa
I głośna ludźmi u wszystkich rozstai?

I po co własnych dróg szukać w przestworzu.
Gdy im te same przystanie otwarte?
I po co błądzić w nieznanem bezdrożu.
Kiedy są szlaki ludne i utarte?

Po co?! Duch ludzki piękny i wspaniały
W najwyższych wzlotach swych nie widzi celu,
Jeno chce własnej, nieśmiertelnej chwały,
Dumny, że gwiazdy mu się u nóg ścielą.

Poezja czynu, co nie wie dlaczego
Powstaje nagle i rozbłyska mocą
I pieśnią huczy od brzegu do brzegu,
Wchłoń tę pieśń ludzką i nie pytaj: Po co?

K. Ćwierk.

JESZCZE W SPRAWIE „LEGJONOWA".
Polemika z p. inż. W. Janotą.

(I) W artykule moim z dnia 19 sierpnia rb. w „Kurjerze Zachodnim" w sprawie budownictwa starałem się uzasadnić doniosłość budownictwa spółdzielczego, opartego na inicjatywie zbiorowej i mającego na celu dostarczenie mieszkań na własność tym z pośród rzesz pracujących, którzy doraźnie nie są w stanie włożyć w budowę sum większych. Podkreśliłem również fakt, że „małe domki budowane sumptem inicjatywy prywatnej" tak pod względem urządzeń higjenicznych, jak również pod względem kosztów budowy, są ogromnie niewspółmierne do budowy mieszkań spółdzielczych. Uzasadniłem konieczność budowy mieszkań spółdzielczych, które chronią pracownika przed wyzyskiem właściciel nowych domów, nie wyłączając właścicieli „małych domków", którzy przeważnie budują mieszkania przynajmniej podwójne.

Chodziło mi głównie o podanie tych rzeczy do publicznej wiadomości i o odparcie napaści autora artykułu (ukrywającego się pod kryptonimem A. B.) na naszą spółdzielnię „Legjonowo" — napaść, inspirujących nam cele polityczne, wręcz szkodliwe dla gospodarki narodowej i państwowej. Na moje uwagi pan A. B. w dniu 28 sierpnia, a pan inż. W. Janota w dniu 31 sierpnia odpowiadają w „Kurjerze Zachodnim" w sposób nadzwyczaj jaskrawy, a pod względem formy pozostawiający wiele do życzenia. Nie mam zamiaru w tem panów autorów naśladować i nie chcę ich również przekonywać, gdyż jestem pewny, że życie samo przekona może nie panów autorów, lecz szeroki ogół społeczeństwa o słuszności i doniosłości moich poglądów i naszych poczynań, opartych na doświadczeniach gospodarczych spółdzielni polskich i całego świata spółdzielczego. Nie mam prawa jednakże pominąć wręcz fałszywego informowania opinji Zagłębia przez panów autorów o stocie naszej działalności i przyczynach jej powstania. Na osobiste zarzuty pana A. B. i pana Janoty również nie mam zamiaru odpowiadać, gdyż sprawy te mają w życiu społecznem tak nikłe znaczenie, że doprawdy szkoda czasu i miejsca na zajmowanie niemi czytelnika. Niech mi wolno będzie jednakże ocenę tego postępowania panów autorów oddać pod sąd opinji publicznej, która może dokładnie zorjentować się w sytuacji, po przeczytaniu artykułu mego i moich przeciwników. Obecnie chcę podkreślić tylko i oświetlić niektóre ustępy z omawianych artykułów.

Spółdzielnie t. zw. „budowlane", o których mówiłem jako o przedsiębiorstwach spekulacyjnych, dostawały kredyty pańswowe już od dawna i dopiero w roku 1927 Min. Rob. Publ. wydało okólnik ściśle określający, jakie spółdzielnie i w jakim stosunku korzystać mogą z kredytów budowlanych.

Tereny, państwowe, położone w pobliżu miast i osiedli są według ustawy o rozbudowie miast przeznaczone pod budowle na warunkach bardzo dogodnych. Z takich właśnie państwowych terenów w Dąbrowie Górniczej przy kopalni „Flora" o powierzchni 43 ha. spółdzielnia nasza ma zarezerwowane 8,5 ha, 12.5 ha otrzymali t. zw. parcelanci, resztę zaś pozostawił magistrat dla użytku miasta i pod ulice (obecnie znajdują się na tych terenach ogródki działkowe). Parcelantów jest około 60-ciu, członków spółdzielni mamy obecnie powyżej 80-ciu. Stosunek jak widać wyraźny. Dom „koło apteki" jest obciążony pożyczką Banku Gosp. Kraj. Dom ten i jego powstanie jest typowem przeciwstawieniem spółdzielczości. Taką spółdzielczość uznawać i popierać będzie chyba tylko p. A. B. Dąbrowa Górnicza dzięki zabiegom obecnego zarządu miasta dostała 780 tysięcy złotych pożyczek budowlanych. (W roku 1929 — 200 tysięcy i w roku 1930 — 580 tysięcy złotych). Pożyczki te zostały wyłącznie przyznane na budownictwo prywatne i spółdzielnia nasza nic z tych pieniędzy nie otrzymała.

O tem, jakie są spółdzielnie i jak one gospodarują sądzić może tylko ten, kto w życiu spółdzielczem bierze czynny udział i choć trochę ruchem tym się interesuje. Pan A. B. mówiąc o „80 proc. spółdzielni Zagłębia" wykazał zupełną ignorancję w tej sprawie i dowiódł, że rzeczy te znane mu są chyba tylko ze słyszenia. Spółdzielnie Zagłębia wszelkich typów gospodarczych z oceną taką liczyć się nie będą, a pracować i tworzyć nadal będą stale ku pożytkowi przedewszystkiem szerokich sfer pracowniczych.

Ostatni ustęp artykułu p. A. B. pomijam z powodów już wyżej wyluszczonych.

A teraz uwag parę o artykule p. Janoty.

Istota sporu polega na tem, że ja bronię zasady i istoty budowy mieszkań spółdzielczych, podnosząc równocześnie doniosłość tego sposobu gospodarki społecznej dla rzesz pracowniczych i dla naszego młodego państwa. Panowie A. B. i Janota bronią zasady budownictwa prywatnego wogóle, a budowy „małych domków na peryferjach miasta" w szczególności. Cała polemika miałaby zupełnie inny, powiedziałbym bardziej rzeczowy charakter, gdyby moi przeciwnicy nie wplatali, jak Piłada w credo, motywów politycznych i nie atakowali „etatyzmu", zawartego jakoby w naszych poczynaniach.

Spółdzielnia nasza została zapoczątkowana w roku 1927. Jak wygląda wobec tego oświadczenie pana Janoty o „wekslu wyborczym" z roku 1928.

Miejski Komitet rozbudowy kwalifikuje wszystkich bez wyjątku, ubiegających się o pożyczki budowlane. Jest to ustawowy obowiązek tej instytucji. Z chwilą wydania opinji o naszej spółdzielni przez ten komitet, cała ingerencja władz miejskich, poza kontrolą budowlaną i racjonalną zabudową terenów nam przyznanych została zakończoną. Nie mam wcale zamiaru bronić ustawy o ochronie lokatorów, lecz ustawa taka istniała w całej prawie Europie, a skutki jakie powstałyby z jej braku nawet nie dają się przewidzieć. Odsyłam pana Janotę do niektórych ekonomistów (nawet nie radykalnych), którzy w sposób bardzo rzeczowy i nie stronniczy oceniają tę ustawę. Ale pan Janota wie dobrze, że ustawa ta jest stosowana w życiu chyba zaledwie w 50 proc., jeżeli nie mniej.

Ludwik Berbecki.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Piątek	Dziś Wawrzyńca W.
	Jutro Zacharjasza Pr.
	Wschód słońca 4 m. 52.
	Zachód „ 18 m. 17.

Kinoteatry w Zagłębiu
wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębia" — „Król gór".
Kino „Palace" — „Gehenna duszy".
Kino „Miraż" — „Noce bezsenne-noce szalone".
Kino „Czary" — „Huragan".

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.
na piątek 5 września 1930 r.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.10 — Przerwa. 16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 16.20 — Posłuchajcie dzieci radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. 16.35 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Odczyt p. t. „Stefan Batory" (w 350 rocznicę Wielkich Łuków) — wygł. prof. dr. W. Bogatyński (P. R. Kraków). 18.00 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskie Radja w Katowicach. 1. Translateur: Intermezzo, 2. Guanino: Tormano, 3. Demaret: Serenade, 4. Franceschi: Melodie triste, 5. Järnefelt: Preludjum, 6. Amadei: „Jana" — tango, 7. Ruby: Walc angielski, 8. De Micheli: Serenada hiszpańska, 9. Raspini: „Madrecita" — tango, 10. Milne: „Tokio" — foxtrot, 11. Namysłowski: Mazur. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy, 19.15 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.30 — Intermezzo muzyczne. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 20.05 — Komunikaty sportowe. 20.15 — Koncert symfoniczny (P. R. Warszawa). 22.00 — Feljeton p. t. „W powrocie do życia" — wygł. p. Wanda Grabińska (P. R. Warszawa). 22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. (Rok trzeci). Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi Dyrektor Programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× OSOBISTE. Kierownik Wydziału śledczego P. P. w Sosnowcu kom. Wł. Kocuper powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR.

Piątek, dnia 5 b. m. — „Żołnierz królowej Madagaskaru" o godz. 19.30.

Sobota, dnia 6 b. m. — „Żydówka" występ A. Dobosza o godz. 19.30.

Zgromadzenia protestacyjne
PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM.

Federacja Polskich Związków obrońców Ojczyzny w porozumieniu ze Związkiem obrony kresów Zachodnich urządza w nadchodzącą niedzielę szereg manifestacyj antyniemieckich na terenie Zagłębia. Zebrania te odbędą się w następujących miejscowościach: w Sosnowcu o godz. 11 i pół przed dworcem. w Będzinie o godz. 12 na placu „Sokoła", w Dąbrowie, o godz. 10 i pół (koło pomnika Kościuszki), w Czeladzi o godz. 9 w parku miejskim, w Strzemieszycaach o godz. 13 i pół przed strżnicą, w Ząbkowicach o godz. 10 przed kościołem, na Niemcach o godz. 10 na placu 11 listopada, w Grodźcu o godz. 10 przed kościołem, na Piaskach o godz. 9 w parku, w Niwce o godz. 8.30 przed kościołem.

Na zebraniach tych przemawiać mają wybitniejsi działacze z B. B. w osobach pp.: Mazura, Kuźniaka, Strzałkowskiego, Kaczkowskiego itd.

Żałować doprawdy trzeba, że na organizowanie manifestacji, która powinna odbywać się z udziałem całego społeczeństwa, wzięli monopol ludzie, o których wiadomo, że przy sposobności chcą ukuć pewną akcję polityczną. Zdziwienie musi bowiem wywołać fakt, że, kiedy Liga morska i rzeczna zwróciła się do starostwa, komunikując o zamiarze urządzenia zebrania protestacyjnego, to odpowiedziano, że ponieważ Federacja urządza, przeto niewskazane jest organizowanie takiej manifestacji przez Ligę.

A jednak, wydaje się, że daleko lepiej byłoby, aby organizowała taką manifestację Liga morska i rzeczna bez piętna partyjnego, aniżeli Fedracja, niestety, opanowanie całkowicie przez polityków sanacyjnych. I to powinni byli zrozumieć organizatorowie, a na zrozumienie tego, chyba nie potrzeba specjalnej domyślności.

× ZLOT „SOKOŁA" W GRODŹCU. Zarząd sosnowieckiego gniazda „Sokoła" komunikuje, że wyjazd na zlot „Sokoła" w Grodźcu nastąpi w niedzielę 7 bm. o godz. 7.30 rano z dworca sosnowieckiego.

„Nie damy ziemi,
SKĄD NASZ RÓD".

W nadchodzącą niedzielę Czeladź urządza olbrzymią, manifestację narodową, która jako odpowiedź na zaborcze plany Niemców, będzie wyrazem zdecydowanego stanowiska społeczeństwa, w obronie naszych granic. Onegdaj w magistracie odbyło się zebranie organizacyjne, przedstawicieli stowarzyszeń, związków, korporacyj itp., na którem powołano specjalny Komitet, oraz uchwalono program. O godz. 9 rano, nastąpi zbiórka organizacyj ze sztandarami, oraz wszystkich uczestników pochodu, w parku miejskim, godz. 10 — nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem wymarsz na rynek, gdzie nastąpią przemówienia. Z rynku rozwinie się pochód, który przejdzie ulicami miasta i zatrzyma się pod pomnikiem dla poległych w walce z niemcami żołnierzy polskich. Tu nastąpi złożenie wieńca, dalsze przemówienia, uchwalenie rezolucji, odegranie hymnu, oraz na zakończenie odśpiewanie „Roty". Komitet zwraca się z apelem do miejscowego społeczeństwa o tłumny udział w manifestacji, która winna być potężną.

× SŁUSZNY APEL DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Z nowym rokiem szkolnym zaroiły się księgarnie i sklepy z papierem wielkiemi rzeszami dziatwy, która czyni niezbędne do nauki szkolnej zakupy.

Chwilę tę wyzyskała Liga samowystarczalności gospodarczej i zwróciła się z apelem do rodziców i dzieci, aby nabywali tylko wyroby krajowe.

Słuszny to bardzo apel i nie powinien przeminąć bez echa. Jak wykazuje statystyka, w ciągu 8 miesięcy bieżącego roku sprowadziliśmy już papieru i wyrobów papierowych za 14 miljonów zł., a książek, pism i obrazów za 10 miljonów złotych.

A gdyby kupujący kierowali się patrjotyzmem gospodarczym sumy te mogłyby pozostać w kraju, zwłaszcza że polskie wyroby papierowe w niczem nie ustępują zagranicznym.

× DOSKONAŁE ŹRÓDŁO ZAKUPU. Najtańszem źródłem materjałów piśmiennych w Będzinie jest Sklep Polski, przy ul. Małachowskiego 7, tel. 7.90. Sklep po wyższy zaopatrzony jest w najlepsze gatunki towarów pochodzenia krajowego, przyczem ceny skalkulowane są niezwykle nisko.

„Paląca konieczność"
Z CYKLU „DZIWNYCH OBYCZAJÓW"

Z kieleckiej Izby skarbowej rozesłano okólnik do wszystkich urzędów skarbowych na terenie województwa z wezwaniem o zapisywanie się na listę osób, życzących nabyć 8 tomowe wydawnictwo zbiorowe dzieł marszałka Piłsudskiego p. t. „Pisma, mowy i rozkazy Józefa Piłsudskiego". W okólniku czy odezwie powiedziano, iż „publikacja dzieł marszałka Józefa Piłsudskiego stała się palącą koniecznością i odegra zasadniczą rolę nietylko w pracach nad historją Odrodzenia Państwa Polskiego, lecz również w dziedzinie wychowania państwowego naszego narodu". Listy prenumeratorów będą opublikowane i podobno przedstawione p. marszałkowi w osobnej książce.

Okazuje się, że ta ostatnia zachęta wyglądająca nieco na groźbę dla tych, którzy nie umieszczą swego nazwiska na liście prenumeratorów, nie wiele poskutkowała. Urzędnicy skarbowi zgoła nie kwapią się z opłaceniem nowego haraczu w wysokości aż 96 złotych na „palącą konieczność". Przeciwnie, twierdzą że już dość było „dobrowolnych" zbiórek na różne fundusze dyspozycyjne, imieninowe itp.

I słusznie! Urzędnicy mają inne konieczności, aniżeli studjowanie 8-tomowych dzieł w rodzaju „Dna oka", „Gasnącego świata" lub ostatniego wywiadu o „szlabowanych portkach". Zresztą czytanki o „konstytucie" nie odegrają „zasadniczej roli w dziedzinie wychowania naszego narodu". Z tego zdaje sobie każdy aż nadto boleśnie sprawę.

Nie to jednak jest najgorsze. Wstrętnem jest wywieranie nacisku zamaskowaną groźbą publikacji list prenumeratorów. A co spotka tych którzy nie podpiszą, uważając, że lepiej dzieciom sprawić podeszwy do obuwia?

Kolonje letnie
KASY CHORYCH.

W dniu 28 ub. m. powróciła z drugiego sezonu kolonij letnich, zorganizowanych po raz pierwszy w roku bieżącym przez Zarząd Kasy chorych we własnym zarządzie przy współpracy miejscowego Związku pracy obywatelskiej kobiet, druga partja dzieci w liczbie 84 dziewczynek.

Na podstawie rezultatów oględzin lekarskich i ważenia stwierdzić należy, że cel kolonij został w zupełności osiągnięty. Poza bowiem znaczeniem kolonij, jako środkiem wybitnie profilaktycznym, co bardzo wydatnie okazało się w wyglądzie zewnętrznym młodych kolonistek, dzięki należytej opiece i wyżywieniu w warunkach klimatycznych wybitnie zdrowych, przybrały one ogólnie na wadze ciała i bardzo znacznie poprawiły ogólny stan zdrowia. To też wesołe i rozbawione pełne nowych sił ożywczych powróciły one do swoich rodzin.

Wobec osiągniętego doświadczenia, zarząd kasy zdecydował się organizować podobne kolonje na przyszłość w większym zakresie i na ten cel wstawi do budżetu na rok 1931 odpowiednią sumę.

× **ZAOPATRZENIE MIASTA W ŁAWKI.** W Dąbrowie, gdzie większość mieszkańców stanowią robotnicy, którzy w wolnych od pracy chwilach nie mają gdzie odpocząć, nieliczne dotychczas ławki na ulicach miasta cieszyły się dużem powodzeniem i były stale zajęte. Dla wygody mieszkańców obecnie Magistrat ustawił na ulicach sto trwałych ławek betonowo - drewnianych, jednakże niezbyt wygodnych, gdyż nieposiadających oparcia.

× **N. O. K. NA RENARDZIE W SOSNOWCU** zawiadamia, że zapisy dzieci do ochronki i panienek do szwalni przyjmuje się codziennie od 9 do 12 w Sielcu, ul. Szkolna w lokalu szwalni.

× **ZEBRANIE ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW W SOSNOWCU.** W nadchodzącą niedzielę 7 bm. odbędzie się w Magistracie sosnowieckim o godz. 11 przed południem zebranie przedsiębiorców autobusowych utrzymujących komunikację autobusową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W zebraniu tem wezmą prawdopodobnie udział przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i policyjnych, przyczem omawiane będą ważne kwestje związane z komunikacją autobusową.

× **O LOS BEZROBOTNYCH.** Wczoraj w starostwie odbyła się wstępna konferencja w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym powiatu Będzińskiego, aby mogli przetrzymać ciężki okres zimowy. Konferencji przewodniczył p. starosta Boxa; wzięli w niej udział p. p.: kierownik PUPP w Sosnowcu Janik, inspektor pracy Fedorowicz, sekretarz Sejmiku Narbut oraz wiceprezydent Dąbrowy Trzęsimiech.

Na wczorajszej konferencji nie ustalono jeszcze planu tej akcji, a jedynie omawiano wszelkie możliwe środki. Podobna konferencja z udziałem przedstawicieli miast Zagłębia odbędzie się w najbliższym czasie.

× **WYPADEK KOLEJOWY.** Wczoraj o godz. 4 rano na przejeździe kolejowym obok kolonji Babia Ława, między Gołonogiem a Strzemieszycami miał miejsce wypadek kolejowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Oto pociąg osobowy najechał na wóz asenizacyjny Albina Kalagi z Chruszczobrodu. Wóz został całkowicie rozbity. Woźnica i koń wyszli szczęśliwym zbiegiem okoliczności bez szwanku.

× **SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.** Jeden z posterunkowych posterunku P. P. w Ząbkowicach spłoszył onegdaj dwóch nieznanych osobników, kradnących z wagonów żelazo, którzy na jego widok zbiegli. Złodzieje zdążyli wyrzucić na tor 400 kg surowca. Policja prowadzi dochodzenie.

Z Rady miejskiej
W BĘDZINIE.

Widocznie apel prezydenta miasta oraz prezydjum Rady do pp. radnych o umożliwienie Magistratowi wykonania prowadzonych inwestycyj, odniósł skutek, gdyż na środowe posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie przybyła już dostateczna ilość radnych do uchwalenia spraw pożyczkowych.

A więc upoważniono Magistrat do zaciągnięcia w polskim banku Komunalnym pożyczki krótkoterminowej, w wysokości 100 tysięcy zł. na zasilenie funduszów miejskich, a na rozbudowę wodociągu miejskiego zaciągnięcie analogicznej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Upoważniono także Magistrat do zwiększenia obliga wekslowego z 320 tysięcy zł. do 370 tysięcy zł. czyli o 50 tysięcy zł.

Z kolei uchwalono w 3 czytaniu statuty podatkowe opłat drogowych i od ładunków kolejowych.

Wczoraj odbyło się drugie z kolei posiedzenie, na którem stosownie do dekretu powzięto powtórnie uchwały w sprawie zaciągnięcia wymienionych wyżej pożyczek.

Przygotowania do wyborów
Gorączkowe prace w magistratach.

W związku z rozpisaniem wyborów do Sejmu i Senatu, Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym żąda, by urzędy wojewódzkie niezwłocznie nadesłały do Ministerstwa spraw wewnętrznych wykazy **potrzebnych druków i kopert wyborczych, przewidzianych w ustawie o ordynacji wyborczej.**

Wzorując się na praktyce nabytej w okresie wyborczym z 1928 r., należy unikać nadmiernych żądań, wskutek których wytwarzają się w urzędach obfite pozostałości druczków wyborczych.

Druki będą wykonane w Warszawie i dostarczone wszystkim urzędom wojewódzkim przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Do druków zaliczone są: koperty wyborcze, karty obliczeniowe, protokóły czynności okręgowych i obwodowych komisyj, protokóły głosowania, listy wierzytelne, oraz dziennik ustaw zawierający kalendarz wyborczy.

W Magistracie sosnowieckim wre już od 2 dni gorączkowa praca. Cały sztab urzędników zatrudniony jest przy sporządzaniu list wyborców, wyszukiwaniu lokali wyborczych, kandydatów na przewodniczących komisyj wyborczych i t. d. Sosnowiec podzielony zostanie **na 33 okręgi**, t. j. o dwa mniej, aniżeli przy poprzednich wyborach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w starostwie konferencja, na której ustalone zostaną kandydatury na przewodniczących i zastępców przewodniczących komisyj wyborczych.

W dniu dzisiejszym **upływa termin nadsyłania przez właścicieli domów formularzy wypełnionych, dotyczących spisu lokatorów. W razie niedostarczenia tych formularzy grożą wysokie kary.**

Przygotowanie techniki wyborczej pociągnie za sobą dość wysokie koszta, które ponosić będzie Magistrat. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej Magistrat wystąpi o przyznanie odpowiednich kredytów.

W końcu września
Sosnowiec będzie miał wodę.

Onegdaj prezydent m. Sosnowca p. A. Willner bawił w Warszawie w Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie dalszej pożyczki na urządzenie instalacyj wodociągowo-kanalizacyjnych. Dyrektor p. Stanisław Pawłowicz przyrzekł udzielenie dalszej pożyczki w sumie 200.000 zł., z czego 100.000 zł. wypłaci Centrala w Warszawie, a 100.000 zł. oddział katowicki.

P. prezydent A. Willner odbył również konferencję z naczelnym dyrektorem Państwowych wodociągów inż. Nowakowskim w sprawie terminu dostarczenia wody. Dyr. Nowakowski wyjaśnił, że z powodu wadliwego działania płuczki, dostarczenie wody nastąpi z kilkunastodniowym opóźnieniem. Wszystkie roboty **jednak są już ukończone**, obecnie napełnia się woda odmulniki i filtry, **a w dniu 20 września r. b. sieć wodociągowa** w Sosnowcu **zostanie napełnioną wodą.** W ciągu 2 tygodni następnych odbywać się będzie **płukanie sieci, poczem woda zostanie oddana do użytku mieszkańcom miasta.**

W związku z tem zarząd m. Sosnowca na dzisiejszym posiedzeniu ustalać będzie statut wodociągowo-kanalizacyjny, wysokość opłat za wodę i t. d. W przyszłym tygodniu statut ten przedstawiony zostanie Radzie miejskiej.

Oficjalna akcja
przeciw satanistom.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy artykuł o bezbożnej sekcie martynistów, uprawiającej kult szatana, na czele której stoi niejaki Czesław Czyński, organizator sekty w Warszawie.

W ub. środę na polecenie prokuratora XII okręgu w Warszawie p. Mieczysława Siewierskiego **władze bezpieczeństwa przystąpiły do oficjalnej akcji przeciwko satanistom.** Dochodzenie toczy się pod osobistem kierownictwem naczelnika warszawskiego urzędu śledczego, inspektora Sitkowskiego.

Narazie sporządzono dokładny opis skonfiskowanych u Czyńskiego dokumentów oraz poddano go przesłuchaniu. Szczegóły śledztwa trzymane są ze zrozumiałych względów w tajemnicy.

Jak wskazują poszlaki, **sekciarze mieli również swych członków na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląsku,** którzy utrzymywali kontakt z osławionym Huszną za pośrednictwem niejakiego Wojciechowskiego.

Władze śledcze w Sosnowcu rozpoczęły śledztwo w kierunku ujawnienia sekciarzy, które prawdopodobnie da ciekawe wyniki.

Wyszło szydło z worka
Echa strajku w piekarniach.

Tak to zwykle bywa: zaczynają socjaliści, a kończą komuniści. Tak samo, w całej niepoważnej akcji strajkowej pracowników w piekarniach, rzecz miała się podobnie. Do strajku namawiali socjaliści, dla jakichśtam celów, nie mających nic wspólnego z kwestją poprawy bytu a gdy czeladnicy piekarscy nie dawali posłuchu głupim bajdurzeniom agitatorów, na widownię wystąpili komuniści... z nożami i kamieniami.

Na tem tle zgoła osobliwie wygląda „wyjaśnienie" sekretarjatu okręgowego Związku rob. prz. spoż. w Sosnowcu, zamieszczone wczoraj w jednym z miejscowych pism. W wyjaśnieniu tem powiedziane jest między innemi, że „strajk nie ma podłoża politycznego", ale sekretarjatowi nie podoba się osoba jednego z właścicieli piekarń „związanego ze stronnictwem politycznem".

Bardzo to mądre „wyjaśnienie".

W dalszym ciągu w tym samym wyjaśnieniu znajduje się narzekanie na Inspektorat pracy, że nie interesuje się strajkiem „który trwa 6 dni i obejmuje 800 pracowników".

Co prawda to Inspektorat nie powinien mieć powodu do zmartwienia wówczas, gdy strajk trwa 6 dni, a strajkuje.. 8 pracowników, którzy ostatnio bodaj wogóle nie byli zatrudnieni. Dziwny do prawdy strajk, który trwa 6 dni, a pieczywa w mieście jest więcej, aniżeli było przedtem.

A dziwniejszem jest jeszcze to, że wczoraj miało się odbyć (dla świętego spokoju) konferencja w Inspektoracie, lecz przedstawiciele strajkujących... nie przyszli. Przyszli piekarze, był p. inspektor, a nie było... strajkujących. Nic dziwnego że nie przyszli, bo ich niema.

Z MAŁEGO MIASTECZKA.

WĘDROWNY CYRK.

Przez rynek i ulice małego miasteczka przeciąga furmanka, zaprzężona w zrezygnowanego i już zobojętniałego na wszystko starego, wypłowiałego konia. Na furmance siedzi trzech miejscowych z bożej łaski muzykantów, fałszujących jakiegoś przedpotopowego marsza, stanowiącego podobno uwerturę do legendarnej opery „Nie ciągnij psa za ogon". Obok furmana siedzi „sława" cyrku „atleta i siłacz", rodem z Pacanowa, ubrany w dziwnie niepasującą do jego rysów twarzy biało-niebieską grecką chlamidę. Z tyłu, za orkiestrą, siedzi wstrętnie wymalowana primadonna i jakichś dwóch cudacznych drabów.

Do małego miasteczka przyjechał wędrowny cyrk i ma dać trzy przedstawienia. Na wszystkich rogach ulic wiszą szumne afisze, że do mieściny zjechał „największy cyrk świata", którego zespół składa się „ze sław europejskich i zamorskich", a wkońcu, po wymienieniu tych sław i odpowiedniem ich zareklamowaniu, spokojnego przechodnia doprowadza do obłędu dwuwiersz, pełny sentymentu i grozy, godny pióra naszych mistrzów: „Kto skieruje do nas krok, temu ze śmiechu pęknie bok".

„Cyrk" ten niewiadomo właściwie dlaczego się tak nazywa, bo nie posiada ani jednego zwierzęcia. Za to atrakcyj ma moc i jeśli ktoś chce mieć „pęknięty ze śmiechu bok", nie obawiając się fizjologicznych następstw takiej operacji — to taki ryzykant niejedno zobaczy. Będzie mógł podziwiać miss Irmę, prawdziwą Angielkę (w cywilu Golda Magenduft), która będzie wyprawiać sztuki akrobatyczne, a między innemi przechodzi przez pierścień o średnicy 25 centymetrów. Zachwycać się będzie błaznami Pimem i Pomem, z których pierwszy ma mocno haczykowaty nos i kędzierzawe włosy, rodem jest ze Szczucina, a nazywa się Szymele Band, drugi zaś „z Drohobycza" jest również rodowitym... hiszpanem. Zobaczy jak „międzynarodowy strzelec" Wolf Kaczka, onże mr. Henrico będzie obrzucał ośmioma siekierami stojącą przed deską primadonnę, która trzy lata temu, nie wiedząc o swoich zdolnościach artystycznych, była prozaicznie kandydatką na starszą pokojówkę w hotelu „Wersal" w Biłgoraju.

Na szczęście dla „artystów" małomiasteczkowa publiczność nie jest wcale wybredna. Każdy, najlichszy nawet i najbardziej oklepany dowcip spotykany jest salwami śmiechu i oklaskami. A już szczytem ekspansji publiczności jest wycie wszystkich obecnych w chwili, gdy miejscowy siłacz i handlarz świń Bonifacy Kiełbasa mocuje się z cyrkowym siłaczem, wyzwawszy go na walkę francuską.

Największej emocji wywołuje naturalnie występ „miotacza siekier". Bardziej wrażliwe i nerwowe przedstawicielki płci nadobnej piszczą i zamykają oczy, gorsza zaś połowa rodzaju ludzkiego aprobuje każdy rzut, czyniąc „fachowe" uwagi.

— Te, Janek, potrafiłbyś tak wyrżnąć siekierą?

— Ojej, czemu nie?

— Bujasz, brachu! Zamiast w deskę trafiłbyś w głowę!

— Patrzaj, patrzaj, Wiktor! Pod pachę jej siekierę wraził.

— O rety! Prawda!

— A żeby on ją tak rymnął w nos, to coby było?

— Co? Odsiedziałby z sześć miesięcy, a jąby na cmentarz ponieśli.

— Na kirkut?

Salwa śmiechu wita to ostatnie zapytanie. **A. P.**

Półtora zająca
NA JEDNEGO MYŚLIWEGO.

Na terenie powiatu Będzińskiego istnieje blisko 400 myśliwych. Wśród nich są ludzie, którzy polują dla emocji, jest jednakże duży odsetek tzw. rzeźników, znajdujących przyjemność w mordowaniu ptactwa i zwierzyny. Ta kategorja „myśliwych" poluje niemal codziennie. Całe szczęście, że są to zawołani pudlarze, gdyby bowiem umieli dobrze strzelać, zaginąłby już dawno wszelki ślad zwierzyny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczne w naszym powiecie rzesze robotnicze i rolnicze, nie używające tego sportu, oraz poważne wydatki, związane z dzierżawą terenów i innych spraw łowieckich, ilość 400 blisko myśliwych jest bardzo duża i jak obliczają znawcy zwierzostanu, średnio wypada u nas półtora zająca na jednego myśliwego, to też wypadki, że zagłębiowski nemrod po powrocie z polowania przynosi do domu kupionego w składzie szaraka, są zjawiskiem bardzo częstem.

Rozwiązanie „Płasta"?

Władze mają przystąpić do zlikwidowania organizacji ukr. „Płasta" na terenie Małopolski. Ostatnie wypadki napadów bandyckich i podpaleń, rzuciły wiele światła na tę organizację. Okazuje się, że znaczna ilość członków tej rzekomo skautingowej organizacji utrzymuje żywy kontakt z U. O. W. „Płast" dostarczył ostatnio U. O. W. szereg bojowców, a pozatem „płastuny" trudnią się agitacją po wsiach i pełnią rolę kurjerów i kolporterów Konowalca.

Dodać należy, że na terenie Małopolski nie istnieje „Płast", jako odrębne zrzeszenie, ale jako sekcje w łonie T. O. M. (Tow. opieki nad młodzieżą).

Charakterystycznym dla całej sprawy jest fakt, że „Płast" zabiegał kilkakrotnie o przyjęcie go do „Międzynarodowego Związku Scautingowego", władze jednak skautowe odmawiały za każdym razem prośbie „Płasta", kładąc nacisk, jako na warunek konieczny, wstąpienie do Pol. Zw. harcerskiego" i umieszczenie w rocie przyrzeczenia — słów, ślubujących: „Wierność Rzeczypospolitej Polskiej".

Rzecz oczywista, że na te żądania „Płast" nie chciał się zgodzić, pozostał zatem poza obrębem Międzynar. Związku skautowego.

Rozwiązanie tej ulegalizowanej placówki U. O. W. przyczyni się walnie do pacyfikacji stosunków w Małopolsce.

Trzeba jednak równocześnie rozwiązać „Łuhy" i „Sokiły", tudzież zająć się „robotą oświatową" „Proświt", „Sojuzów" i „Ridnej szkoły".

Również palącą kwestją jest sprawa istnienia odrębnych gimnazjów ruskich, które ostatnio stały się kuźnią antypaństwowej roboty.

Z CAŁEJ POLSKI

ZARABAŁ MATKĘ, A SAM SKOCZYŁ W OGIEŃ.

We wsi Kregle, pow. Baranowickie go w czasie podziału majątku 21-letni Platon Joczko dostał ataku szału. Wywiązała się kłótnia rodzinna, której podłożem był rzekomo niesprawiedliwy podział. W czasie ogólnej bójki; Joczko siekierą zamordował swą matkę Annę, następnie wybiegł z domu i usiłował zarąbać sąsiadkę Pietkiewiczową. Napadnięta obroniła się fortelem. W dalszym ciągu szaleniec poranił jeszcze 4 osoby, poczem powrócił na podwórze domu rodziców, podpalił stodołę; w czasie pożaru szaleniec trzymając kosę nie dopuszczał sąsiadów do gaszenia ognia. Gdy płonącą stodołę w całości ogarnęły płomienie szaleniec skoczył w morze ognia, ponosząc śmierć na miejscu.

ZNACZENIE KONGRESU
IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH.

Jak wiadomo, onegdaj rozpoczął we Lwowie obrady **pierwszy w Polsce kongres radców Izb przemysłowo-handlowych.**

Kongres ten mający pierwszorzędne znaczenie dla t. zw. polityki gospodarczej poruszy i omówi cały szereg doniosłych zagadnień dla naszego życia gospodarczego. Miarą znaczenia, jakie przypisują nasze czynniki miarodajne do obrad kongresu jest fakt, że wziął w nim udział również i minister przemysłu i handlu.

Znaczenie kongresu jednak leży nie tyle w referatach i fakcie, że w okresie, gdy najwłaściwsze forum dla publicznego omawiania spraw gospodarczych, Sejm jest rozwiązany, **ile w charakterystycznych tendencjach, w dziedzinie polityki gospodarczej, ze strony Izb, których wyrazem ma być szereg rezolucyj, jakie poweźmie kongres.**

W związku z tem przytaczamy interesujące uwagi, prezesa Izby warszawskiej p. Czesława Klarnera, b. ministra, który w następujący sposób określił zadania kongresu i politykę **Izb przemysłowo-handlowych.**

Prace kongresu obejmować będą całokształt zagadnień, stanowiących zakres działania Izb, a ujętych w następujące grupy: **sprawy samorządu gospodarczego, podatkowe, socjalne, szkolnictwa zawodowego, finansowo kredytowe, komunikacyjne, prawne, wreszcie polityki ekonomicznej wewnętrznej.**

Szczególne znaczenie dla przyszłego rozwoju działalności Izb mieć będzie **ustalenie dezyderatów, dotyczących rozszerzenia zakresu działania Izb wogóle,** w szczególności zaś w sprawie większego, niż dotychczas, **udziału Izb w administracji stosunków gospodarczych.**

Wykonywanie zadań administracji publicznej stanowi bowiem istotę wszelkiego samorządu i bez tych funkcyj Izby stałyby się jedynie organami reprezentacyjnemi i opinjodawczemi, nie mogłyby natomiast odegrać w życiu państwa tej roli, jaką dla nich przewiduje Konstytucja Rzeczypospolitej, mówiąc (w art. 68), że mają być one powołane do współpracy z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem. Zaznaczyć należy, że przekazanie Izbom niektórych funkcyj administracyjnych, a zwłaszcza **szersze, niż dotychczas, korzystanie z bezpośredniej współpracy Izb, przez powoływanie ich przedstawicieli do kolegjalnych organów doradczych,** przez zasięganie opinji nietylko w sprawach ogólnych, lecz i indywidualnych i t. d. — mogłoby być uskutecznione w znacznym stopniu w drodze zarządzeń naczelnych władz państwowych, bez potrzeby uciekania się do zmiany lub uzupełnienia ustawodawstwa.

To samo dotyczy zresztą szeregu innych, wymienionych wyżej zagadnień, które mają być przedmiotem obrad „Kongresu". I dlatego Izby wiele obiecują sobie po tem, że w obradach ich wziął łaskawie osobisty udział p. minister Eugenjusz Kwiatkowski.

To śmiałe postawienie sprawy ze strony prezesa Izby stołecznej dowodzi, że Izby **chcą** wyjść z **roli tylko organu doradczego** i przejąć poprostu pewne agendy dziedziny wykonawczej w dziedzinie administracji życia gospodarczego, jak mamy już przy samorządzie politycznym.

Czy jest to jednak korzystne dla naszych stosunków gospodarczych?

Niewątpliwie tak.

Trzeba bowiem zważyć, że w Izbach przemysłowo-handlowych uzgadnia się interesy sfer gospodarczych, z interesami państwa. stąd Izby **nabierają** znaczenia większego **wyczucia „rzeczywistości gospodarczej" niż władze centralne.** To też tylko z uznaniem powitać należy owe zdrowe tendencje, o których wspominał p. Klarner.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ile wypalamy wyrobów tytoniowych.
i ILE ZA NIE PŁACIMY?

Z opracowanych przez dyrekcję państwowego monopolu tytoniowego danych o sprzedaży wyrobów tytoniowych wynika, że w roku 1928-29 sprzedano w Polsce 75.548.812 sztuk cygar, 9.580.468.289 sztuk papierosów oraz 13.473.860 kg. tytoniu; zatem razem w Polsce wypalono w ciągu roku 20.383.234 kg. wyrobów tytoniowych W porównaniu z latami ubiegłemi ilość sprzedanych wyrobów tytoniowych zwiększyła się znacznie; w roku 1919 sprzedano 24.126.622 sztuk cygar, w roku zaś 1923 — 8.458.154 cygar, czyli blisko 9 razy mniej niż w roku 1928-29. Papierosów w roku 1919 sprzedano 143.912.667 sztuk, czyli w okresie dziesięcioletnim sprzedaż papierosów zwiększyła się blisko 70 razy. Tytoniu sprzedano w roku 1919 — 350.864 kg., czyli w ciągu 10 lat ilość sprzedanego tytoniu zwiększyła się około 38 razy.

Wpływy ze sprzedaży wyrobów tytoniowych wynosiły w roku 1928-29: ze sprzedaży cygar — 19.250.587 zł., ze sprzedaży papierosów — 350.176.645 zł., oraz ze sprzedaży tytoniu — 284.226.262 zł. — zatem razem wydaliśmy w ciągu roku na papierosy, cygara i tytoń — 633.653.493 złotych.

Wartość wytwórczości fabryk monopolowych wynosiła w roku 1928-29 ogółem 698.466.030 złotych. W fabrykach monopolowych przerobiono w ciągu oku 21.415.716 kg. surowca tytoniowego, wyrobiono 73.839.877 sztuk cygar, 10.324.097.909 papierosów, oraz 13.996.448 kg. tytoniu, razem wszystkich wyrobów tytoniowych ogólnej wagi 21.431.409 kg.

Kronika gospodarcza.

WYWÓZ WĘGLA NA RYNKI KONWENCYJNE. Mimo, że wywóz węgla polskiego na rynki konwencyjne (Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Niemcy) wykazał w lipcu r. b. dość poważny wzrost, to jednak utrzymał się on na poziomie o przeszło 12 proc. niższym, aniżeli w 1928 roku. Należy to przypisać wzmożonej konkurencji niemmieckiej, która ostatnio znacznie się zaotrzyła wskutek zastosowania zniżonych wywozowych stawek kolejowych, oraz premjowania eksportu przez niemiecki przemysł węglowy (na Górnym Śląsku).

PRODUKCJA I ZBYT CYNKU W POLSCE W miesiącu lipcu zaznaczył się dalszy sezonowy wzrost zapotrzebowania na cynk, którego zbyt powiększył się przeszło o 20 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem. Sprzedaż blachy cynkowej, po dość silnym spadku w czerwcu, wzrosła o przeszło 55 proc., głównie wskutek zwiększenia zapotrzebowania ze strony handlu hurtowego, uzupełniającego swe składy wobec spodziewanego ożywienia popytu w związku z wykończaniem budowli. Mimo to wytwórczość cynku i blachy w lipcu znacznie się zmniejszyła (o 11 proc. i 16 proc.), głównie wskutek nagromadzenia nadmiernych zapasów. Wywóz cynku, po gwałtownym spadku w czerwcu, wykazał w miesiącu lipcu dość znaczny wzrost (powyżej 16 proc.), głównie wskutek uzyskania nowych zamówień sowieckich. pozostając jednak poniżej poziomu z ubiegłego roku. Natomiast zbyt blachy cynkowej na rynkach zagranicznych uległ w lipcu dalszemu spadkowi, osiągając najniższy poziom nienotowany od kwietnia 1929 roku. Niepomyślne kształtowanie się cen cynku na rynku międzynarodowym nie pozwala się spodziewać rychłej poprawy konjunktury wywozowej.

OGROMNE BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych jest według autorytatywnych oświadczeń znacznie większe, aniżeli dotychczas sadzono. Liczba **bezrobotnych** nie wynosi 2 i pół miljona, lecz około 9 miljonów. W liczbie tej mieszczą się oczywiście robotnicy, zatrudnieni tylko częściowo, tak, że w poszczególnych dniach liczba bezrobotnych waha się między 7 a 9 miljonami osób.

CEMENT. Mimo sezonowego ożywienia stan zatrudnienia w cementowniach utrzymał się w lipcu na poziomie o 40 proc. niższym, niż w roku ubiegłym. Zbyt w kraju wyniósł w lipcu 97.2 tys. tonn, a więc tyleż, co w czerwcu, podczas gdy według tendencyj sezonowych wykazaćby powinien 15 procentowy wzrost: spadek zbytu w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 20 proc.

Z PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO. Sezonowy wzrost zapotrzebowania na maszyny rolnicze w lipcu wpłynął na zwiększenie zbytu fabryk maszyn rolniczych, dzięki czemu zapasy zmniejszyły się o 20 proc. Jednocześnie podniósł się znacznie import z zagranicy. Jednak zarówno zbyt maszyn produkcji krajowej, jak i pochodzenia zagranicznego pozostał o przeszło 30 proc. w tyle poza rokiem ubiegłym. Również w fabrykach maszyn przemysłowych nastąpił wzrost zbytu przy jednoczesnem ograniczeniu wytwórczości co niewątpliwie wpłynie na likwidację dotychczasowych zapasów. I tu jednak zarówno poziom zbytu, jak i produkcja jest o 30 proc. niższy, niż w roku ubiegłym.

SZWEDZKI TRUST ZAPAŁCZANY zawarł umowę z rządem rumuńskim w sprawie eksploatacji lasów państwowych. Za cenę pożyczki w kwocie 15 milj. dolarów otrzymał trust prawo do eksploatacji wszystkich lasów państwowych. W najbliższym czasie ma nastąpić tam uruchomienie 40 organizacyj do wyrębu oraz szereg fabryk do przeróbki drzewa, które ma służyć dla zaopatrywania monopolów zapałczanych w środkowej Europie.

SPADEK IMPORTU ŚWIŃ POLSKICH DO CZECHOSŁOWACJI. Zdaniem odbiorców czechosłowackich import świń z Polski do Czechosłowacji uległ redukcji głównie z powodu zmian Standartu polskiego towaru. Gdy w ubiegłym roku dostarczyliśmy do Czechosłowacji świnie mięsne w wadze żywej około 70 kg., które na tamtejszym rynku były bezkonkurencyjne, to obecnie takich świń prawie nie wysyłamy, natomiast większość świń stanowi towar o wadze 80 do 120 kg., którego w Czechosłowacji jest pod dostatkiem. Nadto na ograniczenie importu wpłynął kryzys rolniczy i zmniejszenie siły nabywczej ludności.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 4.9.

AKCJE: Bank Handlowy 108.00, Bank Polsk 167.25 — 167.00, Cukier 33.00, Wysoka 140.00, Lilpop 25.50, Modrzejów 9.00, Haberbusch 122.00, Poż. Dolarowa 5 pr. 59.00, Poż. Konwers. 5 pr. 55.50, Poż. Inwest. 4 pr. 112.25, Ziemskie Kredyt. 4 i pół pr. 57.00 — 56.75.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.89, Nowy Jork 8.905, Londyn 43.37, Paryż 35.04 Wiedeń 125.95, Praga 26.44.50, Włochy 46.69, Szwajcarja 173.19, Holandja 359.08 Kopenhaga 238.81, Stokholm 239.63, Berlin 212.70, Dolar prywatny 8.89.25.

Tendencja dla akcyj utrzymana, dla walut niejednolita.

Żądza „sławy"
ZAPROWADZIŁA GO DO WIĘZIENIA.

Ostatnio, ciągłe pożary niszczyły zabudowania gospodarcze w Bodzanowie pod Płockiem, wyrządzając bardzo znaczne szkody. Straż ogniowa i policja były wobec tych wypadków zupełnie bezbronne. W toku zarządzonych po pożarach dochodzeń aresztowano trzech chłopców. Wszyscy trzej przyznali się do podkładania ognia. W dalszym ciągu dochodzeń wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Okazało się, że chłopcy ci byli namówieni do wzniecenia pożarów przez miejscowego naczelnika straży ogniowej. Stanisława Maleckiego, który dostarczał im materjałów palnych, a więc nafty, benzyny i t. p. Za wzniecenie pożaru chłopcy otrzymywali po 3 — 5 zł. Maleckiego aresztowano i poddano przesłuchaniu, podczas którego przyznał się on do wszystkiego zeznając, że do zbrodni pchnęła go żądza „sławy". Chciał się wybić jako znakomity kierownik straży pożarnej i zdobyć krzyż zasługi. Wśród poszkodowanych wskutek jego „ambitnych" planów, realizowanych w tak zbrodniczy sposób, znajduje się 48 gospodarzy, którzy ponieśli wysokie straty, sięgające miljona złotych. Poszkodowani wystąpili do sądu z żądaniem pokrycia im szkód i strat. „Ambitny" naczelnik straży ogniowej osadzony został w więzieniu.

„JE JAK PTASZEK".

Zarłoczność skrzydlatej rzeszy.

Chcąc określić umiarkowanie w jedzeniu, zwykliśmy mówić, że ktoś **„je jak ptaszek"** Atoli **nic łaszywego nad to porównanie.** Posłuchajmy tylko co na ten temat powiada znany ornitolog angielski Oliver Pike:

— Chcielibyście rozpocząć dzień śniadaniem składającem się z dwu połaci słoniny i czterech bochenków chleba? Następnie, powróciwszy z pracy dziennej do domu czy mielibyście ochotę skonsumować

na obiad czterdzieści funtów wołowiny,

dwadzieścia ośm funtów kartofli, jeszcze cztery bochenki chleba, kilka dużych puddingów i pięć funtów sera? Zaś na podwieczorek czy zadowolilibyście się sześcioma bochenkami chleba i czterema babami, poczem przed spaniem, przyjęlibyście jeszcze tylko „lekki posiłek, składający się z pięciu dań, każde wagi około dwunastu funtów...

Takie oto jest codzienne „menu" ptaszka — biorąc ilość zjadanej żywności w stosunku do jego wagi. Drobna raszka pożera na dobę

dwukrotną ilość strawy w stosunku do wagi własnej;

zaś zimorodek jest jeszcze o sto procent żarłoczniejszy.

— Kiedyś obserwowałem — opowiada Pike — młodego drozda. Ptaszek ten skacząc wesoło na łące, zajadał bezustannie, tak, że musiał być już dobrze „nabity", gdy w tem nawinął mu się jakiś robak. Był dłuższy od ptaka, lecz pomimo to młody drozd — niezwłocznie go zaatakował. Chwycił go w dzób, starając się go połknąć, lecz ponieważ dziobu nie mógł zamknąć, robak wyślizgiwał mu się kilkakrotnie. Wkońcu udało mu się przełknąć szamocącą się ofiarę, poczem

legł na trawie z rozpostartemi skrzydłami dysząc ciężko.

Na dziś miał zdawało się już dosyć. Lecz po upływie kilkunastu minut, ptaszyna ku mojemu wielkiemu zdumieniu, skoczyła na nogi i znów rozpoczęła swe polowanie na nowo!

Karmienie dzikich zwierząt w ogrodach zoologicznych jest ulubionem widowiskiem dla szerokich kół publiczności, lecz o wiele więcej interesującem jest

obserwowanie sposobu żerowania zwierząt drobnych.

Ulubionym smakołykiem pingwina są śledzie. Zauważono raz młodego pingwina pożerającego trzy śledzie pokolei, z których każdy był zaledwie o parę cali mniejszy od swego „oprawcy". Ptaki drapieżne, zwłaszcza z gatunków większych, gnieżdżących się w górach, jak: orzeł żółty, sęp, krurk, objadają się przy nadarzającej się sposobności, aż do utraty zdolności latania, co ma miejsce zwłaszcza gdy po kilku dniach przymusowego postu nawinie się jaki

„dobry kąsek" jak np. ścierwo końskie.

Cytowany przyrodnik był kiedyś w Szkocji świadkiem zdarzenia, gdy spłoszony koń góralski spadł z wysokiego zrębu skalnego zabijając się oczywiście na miejscu. Niefortunne zwierzę nie zdołało jeszcze ostygnąć gdy ze złowróżbnym poszumem skrzydeł, zleciało się stado sępów. W przeciągu jednej godziny z padliną załatwiono się „na czysto" — pozostały jeno kości.

Filantropja i obłęd.

DEMONSTRACJA PRZED DOMEM WARJATÓW.

W tych dniach odbyła się olbrzymia demonstracja za murami jednego z prywatnych domów zdrowia w Budapeszcie dla chorych umysłowo. Tłum biedaków z całego miasta zgromadził się, żądając wypuszczenia na wolność niejakiego Karolyi Kernacsa, fabrykanta fortepianów, który od dłuższego czasu rozdawał trzy razy dziennie żywność w parku miejskim. Postawa tłumu dokoła sanatorjum była tak groźna, że musiano do rozproszenia go zawezwać policję.

Okazało się, że internowanie Kernaacsa nastąpiło na żądanie rodziny, bowiem Kernacs nagle zaczął zaniedbywać swoje interesy i całe dni spędzał na rozdawaniu jedzenia, pieniędzy i odzieży ubogim. Gdyby to dłużej potrwało, doprowadziłoby fabrykę, a tem samem siebie i rodzinę do zupełnej ruiny.

Idąc za wskazówką lekarza specjalisty chorób umysłowych, rodzina filantropa umieściła go w prywatnej klinice, otoczonej od tej chwili przez tłum biedaków, nie odchodzących i domagających się uwolnienia ich dobroczyńcy.

Śmierć wśród zapachów

Nowa metoda tracenia skazańców.

W Europie, gdzie niemal we wszystkich krajach karzą zbrodniarzy zapomocą topora, stryczka lub kuli, nie widać żadnego postępu w tych metodach średniowiecznych. Natomiast w Ameryce, kraju postępowym, wielu myślało i myśli wciąż o ulepszeniu tych metod. Ameryka traci skazańców na fotelu elektrycznym, ale to jej już dziś nie wystarcza. Trzeba skrócić, zmniejszyć męki człowiekowi, któremu odbiera życie surowy wyrok sprawiedliwości.

Nową metodę tracenia zapomocą gazu propaguje lekarz z Chicago, dr. Gordon Camphan. Jest on zarazem wynalazcą tej metody. Napisał już wiele artykułów w prasie, w których podnosi wyższość tej metody nad dawnemi, jeżeli mowa o ludzkości. Przedewszystkiem — twierdzi dr. Camphan — tracenie zapomocą gazu jest o wiele prostsze od tracenia na fotelu elektrycznym.

Skazanego zamyka się w specjalnej celi, do której wpompowywa się gaz przy wielkiem ciśnieniu. Zbrodniarz powoli zasypia, by się więcej nie obudzić. Operacja prosta, czyściutka, nieskomplikowana i... „zdrowa". Oprócz tych wszystkich „wyższości" nad elektrycznością, gaz posiada jeszcze inne dobre strony. Ażeby uprzyjemnić skazanemu na śmierć ostatnie chwile, dr. Camphan obiecuje skazanym, że będą mogli zażądać uperfumowania gazu na ulubiony zapach. W przyszłości więc zbrodniarze będą umierali w Ameryce, otoczeni wonią fjołków, róż, bzu, konwalji, co kto lubi...

Pisma amerykańskie wyrażają nadzieję, że nowy sposób karania winowajców nie wywoła wśród nich nadzwyczajnego entuzjazmu, gdyż w przeciwnym razie należałoby oczekiwać w Stanach Zjednoczonych wzrostu naglego ilości przestępstw i zbrodni.

Magnetyczna kobieta

samą obecnością zatrzymuje mechanizmy zegarowe.

W jednym z domów handlowych w dzielnicy podmiejskiej Londynu, pracuje niewiasta o zdumiewającej sile magnetycznej. Osobliwe własności działania jej organizmu odkryto przypadkowo. Okazało się bowiem, że ile razy osoba ta zbliżyła się na pewną odległość do zegara, mechanizm jego przestawał działać.

Początkowo sądzono, że jest to zwykłe zatrzymanie się zegara wskutek jakiegoś defektu czy zanieczyszczenia. Zegarmistrz, któremu powierzono naprawę, stwierdził, że mechanizm jest bez zarzutu. Istotnie zegar chodził, gdy jednak pani X. usiadła nazajutrz w biurze w tym samym miejscu, dziwna historja z zegarem powtórzyła się. Zegar zastąpiono innym, ale skutek był ten sam. Gdy dama o tajemniczych własnościach usiadła w innym pokoju, przy innem biurku, w zastępstwie chorej koleżanki i również w pobliżu zegara, tempo biegu wahadła zaczęło słabnąć, wreszcie zegar stanął. Wobec tego, wśród nieopisanego zaciekawienia obecnych, poproszono panią X, aby sprawdziła swoje osobliwe oddziaływanie na inne zgary. Dama zbliżyła się do osób, posiadających zegarki kieszonkowe, wreszcie obeszła wszystkie sale firmy, podchodząc blisko do zegarów. Wszędzie stwierdzono ten sam zadziwiający jej wpływ na mechanizmy zegarowe. Nie uległ jej mocy jedynie stary zegar kurantowy ustawiony w hallu mieszkania prywatnego właściciela firmy. Nawet gdy otwarto skrzynię z mechanizmem starego regulatora, a pani X. wyciągnęła w kierunku zegara obie dłonie — tykanie zegara nie słabło.

Zapytany o zdanie w tej ciekawej sprawie, pewien uczony angielski oświadczył, że jest to prawdopodobnie działanie wyjątkowych własności chemicznych, które posiada skóra ludzka, oczywiście w pewnych odosobnionych wypadkach. Na działanie to reagują silniej niektóre metale i minerały. Nie bez pewnej słuszności słyszy się zdania, oświadczył uczony, że są kobiety wpływające właściwościami swej skóry na potęgowanie blasku pereł przez noszenie ich na szyi lub na rękach w bezpośredniem zetknięciu z ciałem.

Nie jest wykluczone, że w wypadku powyższym pani X. wydziela z siebie silną reakcję elektryczną lub chemiczną o działaniu elektromagnetycznem.

Kącik humorystyczny.

GRYMAŚNY KLIENT.

Proszę o 10 cygar, ale żeby nie były ani zbyt słabe ani zbyt mocne.

— Proszę oto są średnie.

— Tak, ale średnich ja także nie chcę.

WĘDKARZ.

— Co ty tu łapiesz?

— Szczupaki.

— A czy złapałeś już z jednego?

— Jeszcze nie!

— Więc skąd wiesz, że łowisz właśnie szczupaki?

U FOTOGRAFA.

Klient: — Z tego zdjęcia jestem niezadowolony, wyglądam tu jak małpa.

Fotograf: — Szkoda, że szanowny pan nie pomyślał o tem przed zrobieniem zdjęcia.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

62)

Służąca nie odpowiedziała. Sprzątnęła ze stołu, posłała łóżka i wyniosła się nadół, na pogawędkę z kucharką.

— — — — — — — — —

Minęła noc: dla Ali prawie bezsenna. Uświadomiła sobie, jakie mogły być następstwa pojedynku i wpadła w stan silnego, nerwowego rozdrażnienia. W razie śmierci jednego lub drugiego rywala powstałaby koło jej nazwiska wielka wrzawa, bo naturalnie takie rzeczy nie dadzą się ukryć. Reklama reklamą, a swoją drogą nieprzyjemnie byłoby być powodem czyjejś śmierci. Gdyby został zabity Siński, sytuacja byłaby o tyle gorsza, że... Zaczęła walczyć z natrętnemi myślami i wkońcu udało jej się zdrzemnąć. Śniło jej się, że goni Dunina, który ucieka przed nią niczem szybkobiegacz i co chwila ukazuje się w innej stronie, a ją gonią Wroński i Siński, straszni, obszarpani i ociekający krwią.

Obudziła się, zlana zimnym potem. Do pokoju zaglądało uśmiechnięte słońce poranka. Nad łóżkiem stała ciotka i potrząsała ją za ramię.

Co się stało?

— Już po pojedynku.

Ala zmartwiała.

— No i...? — wykrztusiła przez zaciśnięte gardło.

— Obaj ranni. Siński lżej. Wroński ciężej.

— Na co się bili?

— Na pistolety. Siński ma przestrzeloną lewą rękę. Nic wielkiego. Kula przeszła przez mięśnie, nie naruszając kości. Podobno nawet się nie położył.

— A... Janusz?

— Strzaskany obojczyk. Mają go zawieźć do Warszawy. Wysłano depeszę po ojca.

Ala usiadła na łóżku.

— Gdzie oni się spotkali?

— O, gdzieś daleko w polu, za wsią.

Ala odetchnęła głęboko.

— No, dzięki Bogu, że żaden nie zginął. Prawie nie spałam z niepokoju i potem miałam okropny sen. Śnił mi się Dunin...

— Dunin postanowił przyśpieszyć swój wyjazd.

— Co?

— Z powodu tej historji. Wiesz, był sekundantem Janusza. Wyjeżdża jutro wieczorem. Chce zabawić kilka dni w Warszawie, u Janusza.

— Też... przyjaciele — skomentowała ironicznie dziewczyna. — Ach, ciociu, ciociu, więc to przepadło?

Pani Ostrowicka milczała.

— A skąd ciocia wie o tem wszystkiem?

— Siński przysłał jednego ze swoich sekundantów. Kazał ci się kłaniać. Chciał skrócić nasz niepokój.

— Bardzo uprzejmie z jego strony — zauważyła z roztargnieniem Ala i dodała: — Dunin przepadł.

— Nie żal ci Wrońskiego? — zapytała po chwili milczenia ciotka.

— Nic. Dobrze, że się to skończyło. Za niegobym w żadnym razie nie wyszła, a ostatnio tylko mi przeszkadzał.

— Masz rację. Wiesz co, pomówię z Duninem w twojej sprawie.

— Ciociu!

— Kupić nie kupić, potargować można.

— To się na nic nie przyda.

— Niewiadomo. Nie tracę nadziei, że uda mi się jeszcze zainscenizować jaką kompromitację, a w takim razie moja rozmowa z nim miałaby wagę dowodu przeciw niemu.

— Może. Czy ciocia pójdzie do niego?

— Zatelefonuję, czyby się ze mną nie spotkał na obiedzie.

— Gdzie?

— Gdziekolwiekbądź.

Przebiegła ciotka uczyniła tak jak powiedziała i o trzeciej siedziała z młodym człowiekiem przy oddzielnym stoliku w salce restauracji „Pod Flądrą". Nie przystąpiła odrazu „do rzeczy", lecz przedłużała umyślnie rozmowę na zdawkowe tematy, starając się wybadać jego „punkty widzenia". On odpowiadał jak zawsze uprzejmie, ukrywając zdziwienie pod maską galanterji. W ten sposób dowiedziała się, jakich jest zapatrywań politycznych i religijnych, ile ma lat, gdzie się kształcił, jak się nazywała z domu jego matka i babka i ile płaci podatku dochodowego. Zaspokoiwszy swą ciekawość w tych kwestjach, przeszła na problemat kobiety współczesnej. Przedewszystkiem postanowiła się dowiedzieć, jaki „podsadny" ma gust.

(D. c. n.)

Rzeczy ciekawe.

AMUNICJA Z KOKAINY.

Amerykański kapitan Harris wynalazł amunicję, która, na skutek zawartej w niej domieszki kokainy, powoduje na pewien przeciąg czasu utratę przytomności ranionego. Nabój taki może być wystrzelony z każdej broni, i zdaniem wynalazcy odda znaczne usługi policji. Walka z przestępstwem utrudniona jest, jak wiadomo, przez to, że policjantowi wolno strzelać dopiero wówczas, gdy mu grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Naboje kokainowe mogą też z powodzeniem być używane do polowań na większe zwierzęta, przeznaczone dla ogrodów zoologicznych.

102-PIĘTROWY DRAPACZ CHMUR.

Budowany obecnie w Nowym Jorku na miejscu dawnego hotelu Waldorf-Astoria olbrzymi gmach „Empire State", planowany początkowo na 84 piętra, według zmienionych ostatnio planów wznosić się będzie na wysokość 1.248 stóp, czyli 380 mtr. i mieć będzie 102 piętra, będzie więc najwyższym na świecie budynkiem, przewyższającym o 80 mtr. wieżę Eiffla.

PRZESZEDŁ 5 RAZY NAOKOŁO ŚWIATA.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jakie rekordy daje codzienna praca, zwłaszcza w zawodach wymagających ciągłego chodzenia. A są to rekordy nielada. Jedno z pism amerykańskich dokonało z okazji 50-lecia pracy pewnego listonosza w Chicago interesującego obliczenia, ile on w ciągu swej półwiekowej pracy zawodowej przeszedł.

Wypadło 125.000 mil angielskich czyli ponad 190.000 kilometrów. Jeśli ktoś przewędruje raz jeden naokoło świata, już się o tem wiele pisze, a tymczasem czemże jest taki globtrotter wobec owego listonosza, który ze swych codziennych wędrówek przy roznoszeniu listów mógłby ułożyć pas, mogący prawie pięciokrotnie opasać kulę ziemską wzdłuż równika.







OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 16 września 1930 r. o godz. 10 w Dąbrowie przy ul. 3-go Maja Nr. 4 odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z maszyny do pisania, szafy, dwóch stołów biurowych, biurka, presy i wieszaka, oszacowanych na Zł. 700— należących do Edmunda Mirka i S-ki na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu. 4413

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9—10 spis zaś takowych codziennie od 8 do 9 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Dąbrowie ul. 3 Maja 14

Dąbrowa dnia 2 września 1930 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.
Okręgu Dąbrowskiego A. WROBEL.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44 podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 17 września 1930 r. o godz. 10 k/o Strzemieszyc na kopalni „Podreden" odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z wagi wozowej, 4-koleb żelaznych i 100 metrów kolejki wąsko-torowej oszacowanych na Zł. 1.920— należących do kopalni węgla „Podreden" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu. 4414

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9—10 spis zaś takowych codziennie od 8 do 9 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Dąbrowie ul. 3-go Maja 14.

Dąbrowa dnia 2 września 1930 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.
Okręgu Dąbrowskiego A. WRÓBEL.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Pianino używane sprzedam zaraz niedrogo. Zgłoszenia godz. 15—17 Kolonja Gampera 5 m. 2. 4410

Dom o dziesięciu ubikacjach w mieście do sprzedania. Wiadomość Administracja Będzin.

Na sezon szkolny poleca: berety, fartuchy alpagowe, pantofle, swetry, trykotaże, różne towary jesienne. — Magazyn galanteryjny Stanisław Dusza, Sosnowiec, Hale Rozwoju. 4398

POSADY I PRACE

Duża kolektura Loterji Państwowej, cieszącą się powodzeniem, poszukuje ustosunkowanych subkolektorów na prowizję we wszystkich większych biurach, urzędach i fabrykach. Oferty z podaniem referencji Inż. Brust, Sosnowiec, Kuźnica 6. 4387

Potrzebny chłopiec na praktykę. Sosnowiec, Warszawska 14, Koss. 4391

Potrzebna kasjerka. Sosnowiec, Warszawska 14, Koss. 4392

Potrzebna dziewczyna do otwierania drzwi. Zgłaszać się z rodzicami od godz. 8—10 rano Małachowskiego 16 II p. lek.-dentysta M. Bitny-Szlachta. 4376

LOKALE

Pokój z kuchnią i sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, ul. Limanowskiego 24.

Pokój umeblowany przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość: Sosnowiec, Miła 7 II p. m. 9. 4404

Do wynajęcia umeblowane mieszkanie. Sprzedam dom. Wiejska 16 godziny 1-5 4412-2

Nauczycielka gimnazjum poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenia do Administracji pod „Wypłacalność". 4400

ZGUBIONE DOKUMENTY

Krysa Franciszek unieważnia skradzioną 22 sierpnia w Krakowie książeczkę wojskową P. K. U. Sosnowiec, książeczkę Kasy Chorych Sosnowiec, 1 weksel na 600 zł. in blanco wystawiony przez Franciszka i Józefę Tworskich, 1 weksel na 100 zł. in blanco Zygmunta Wolskiego.

Sitkowski Zdzisław rok 1910 zgubił kartę rejestracyjną, wydaną przez Magistrat m. Sosnowca. 4409

Rodek Tomasz zgubił pozwolenie na broń, wydane przez starostwo Będzińskie. 4394

Kaliszewski Zbigniew zgubił dowód osobisty wydany przez mag. m. Sosnowca. 4417

Gawron Karolina zgubiła legitymację kolejową wydaną przez Dyr. Radomską st. Strzemieszyce. 4382

Babczyński Leon zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Skradziono dekret inwalidzki, wyciąg metryki, przekazy płatnicze i książeczkę inwalidzką wydane na imię Antoni Szkotak. 4370

NAUKA I WYCHOW.

Najstarsza ŚLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA w Katowicach, Szopena 16. Telefon 136. Przyjmuje zapisy uczniów na nowy rok szkolny 1930/31. do wszystkich działów muzycznych obejmujących kursy: przygotowawczy (opłata 25 zł. miesięcznie), niższy, średni i wyższy NAUK UDZIELAJĄ wybitni profesorowie, zatwierdzeni przez władze szkolne. LEKCJE praktyczne poblera każdy uczeń oddzielnie w dowolnych godzinach. Dla niezamożnych i utalentowanych znaczne ulgi w opłatach. Uczniowie mają prawo korzystania z zniżki kolejowej 75 proc. z bibljoteki i czytelni szkolnej. Wpisy przyjmuje sekretarjat szkoły w godzinach: 9-13, 16-19. co dzień za opłatą 5. zł. 4113

RÓŻNE

Głuchota uleczalna. Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki k/Krakowa. 4416

Dnia 3-9 w nocy zostawiono na stacji Sosnowiec rakietę i pantofle. Znalazcę upraszą się o zwrot za wynagrodzeniem do Banku Zagłębia w Sosnowcu. 4411

Niniejszem podaję do wiadomości, iż za wszelkie weksle wystawione na moją firmę odpowiadam tylko podpisem własnoręcznym, Zaznaczam, że firma żadnych wspólników nie ma — i prokury nie udzielałam. Z. Hubicka, księgarnia w Zawierciu. 4408

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI